

Zagubione zdrojowisko Z dziejów Sławinka

Od niepamiętnych czasów utrzymywała się wśród ludu opinia o leczniczych właściwościach wód sławinkowskich. Chorzy przybywali nawet z odległych okolic. Niektórzy czołgali się na kolanach do źródła, wierząc w jego cudowną moc. W takim mniemaniu utrzymywały ich liczne uzdrowienia, których szafarzem była sama natura.

Do XIX w. nikt nie potrafił wówczas wytłumaczyć w sposób naukowy zagadkowego zjawiska. Dopiero gdy Paweł Wagner nabył w roku 1819 Sławinek – polecił zbadanie źródeł osobom kompetentnym. Wielokrotnie wykonane analizy chemiczne wykazały lecznicze właściwości wód i wpłynęły na decyzję urządzenia pierwszych czterech łaźni.



Na Sławinku... Fot. M. Targoński

W roku 1857 ukazał się w „tygodniku Lekarskim” ciekawy artykuł farmaceuty W. Karpińskiego na temat leczniczych źródeł wapienno-żelazistych. Autor porównywał wody sławinkowskie ze słynnymi wodami z uzdrowiska w Spa. Większy rozgłos nadał Sławinkowi dopiero dr W. Wilson. Oto wyjatek z jego relacji:

„Przed kilku laty, to jest w roku 1856, ja od lat czterech chory na sparaliżowanie nóg, po bezskutecznym użyciu środków lekarskich, a nawet wód za granicą, doznałem szczęśliwego skutku z kąpieli sławinkowskich”.

Wypadek ten głośny w Lublinie, zachęcił do dalszych doświadczeń, które najmocniejsze dostarczyły im dowody skuteczności tych wód”.

Ale renoma kształtującego się uzdrowiska szerzyła się znacznie szybciej od jego rozwoju. Dawał się odczuwać brak kosztownych urządzeń i odpowiedniego personelu. Władze próbowały przyjść z pomocą, oferując właścicielce (w r. 1863) pożyczkę na bardzo dogodnych warunkach. Z tej okazji nie skorzystała. W ten sposób Sławinek stracił szanse na korzyść Nałęczowa.

Kilkanaście lat później wydarzył się nowy przypadek uleczenia sparaliżowanego o czym

donosił „Kurier Lubelski” w r. 1870. Zaintrygowało to wielu lekarzy. między innymi dr Fortunata Nowickiego, Jednego ze wskrzesicieli Nałęczowa, , który zjawił się w podlubelskim zdrojowisku r. 1877. W tym samym mniej więcej czasie na horyzoncie wystąpił nowy właściciel Sławinka – S. Mędrkiewicz. Przystąpił on do rozszerzenia zakładu i pomyślał o wygodach dla kuracjuszy.

Odpowiednie pomieszczenia zapewniał hotel zakładowy wyposażony w pawilon restauracyjny, sale balową i czytelnię. W niedziele i święta grała tam orkiestra, odbywały się przedstawienia teatralne, zabawy taneczne, bale. Przyjeżdżało wiele osób z Lublina i Warszawy. Kilka razy dziennie sprzed cukierni K. Semadeniego kursował na Sławinek wygodny omnibus. Natomiast chorym Sławinek oferował cały arsenał środków leczniczych. W przewodniku napisanym przez dr W. Olechnowicza czytamy:

„Środki lecznicze: Woda żelazista ze źródła „Kazimierzy” używana tylko do picia. Kąpiele żelaziste ze „Źródła Dużego”. Hydroterapia stosowana według wymagań dzisiejszej nauki. Kąpiele borowinowe, elektryczne i wszelkie sztuczne, solne, aromatyczne, gazowe, igliwiowe. Elektryczność, masaż. Kuracja mleczna, kumys, kefir. Mleko prosto od krów, ze wzorowej obory zakładowej. Wszelkie wody mineralne, sztuczne i naturalne”.

Strumień wody ze „źródła Dużego” był bardzo obfity i wynosił 62 tys. litrów. na dobę. Jedną z zalet zdrojów stanowiła słała ich temperatura – 9,5° C. Wykorzystując właściwości wód, leczono z niedokrwistości, stanów pokrwotocznych i ogólnego wyczerpania organizmu. Ilość kąpeli wynoszących w latach 1876-1878 3-4 tys. Wzrosła w r. 1881 do 10 tys.

Sławinkowi rokowano świetną przyszłość. Tymczasem po złotym okresie nastąpiły dni kryzysu. Sławinek powoli chylił się do upadku. Ostateczny cios zadała mu I wojna światowa. Dawne, zniszczone budynki zakładowe nie zostały już nigdy odbudowane. Pozostały jeszcze zdroje – przez długie lata samotne i zapomniane.

Mijały lata... Mieszkańcy miasta trzech brudnych rzek zaczęli pić wodę chlorowaną, nie marząc nawet o czystej jak kryształ wodzie sławinkowskiej.